

Kolejny tydzień w psychiatryku

12 maja 2023

Komentowanie polskiego życia publicznego coraz bardziej przypomina komentowanie poczynąń pensjonariuszy zakładu dla obłąkanych. Tak jest i w tym tygodniu, który zaczął się z przytupem. Od tradycyjnych obchodów dnia zwycięstwa.



Ukraińscy i polscy banderofile pękają z dumy, że udało im się zorganizować kolejną zadymę na Cmentarzu Mauzoleum Żołnierzy Armii Czerwonej w Warszawie. Tymczasem nie mają się z czego cieszyć. W zeszłym roku dziki tłum napadł na rosyjskiego ambasadora, zresztą przy całkowitej bierności polskich służb, a do dziesiątek podobnych incydentów doszło w całym kraju. We wtorek grupce zadymiarzy udało się jedynie zablokować złożenie kwiatów przez oficjalną rosyjską delegację. A i to wyłącznie dzięki wydatnej pomocy ze strony warszawskiego ratusza i policji.

Tak, szanowni państwo, to nie pomyłka. W ramach dbania o spokój i porządek władze stolicy (Rafał Trzaskowski – K0) wydały zgodę aktywistom probanderowskim na zgromadzenie akurat w miejscu i czasie, kiedy wieńce na cmentarzu miał składać rosyjski ambasador. Pomimo to akcja i tak zakończyłaby się widowiskową klapą, gdyby nie pomoc naszych miejscowych oryginałów w postaci babci Kasi (ze strony „lewej”) czy Jana Bodakowskiego (ze strony „prawej”). Ostatecznie frekwencję na imprezie uratowali jednak pracownicy mediów. Licznie zgromadzone medialne hieny nie kryły zresztą, że oczekują, iż na głowie ambasadora Andriejewa po raz kolejny wyląduje kolorowy sok, co zapewni ekscytujące ujęcia i nieodłącznie związaną z nimi oglądalność.

Tymczasem skoro składanie przez ambasadora Rosji kwiatów na cmentarzu żołnierzy radzieckich (a zatem także ukraińskich) jest w oczach mediów czynnością obmierzłą, wystarczyłoby ten fakt przemilczeć. Widać chodzi jednak o coś dokładnie przeciwnego – podgrzewanie wśród Polaków najgłupszych i najniższych emocji.

Z okazji rocznicy do kwestii historycznych odniósł się poseł Robert Winnicki. Co prawda poseł historykiem nie jest (nie ukończył zresztą żadnych studiów), nie przeszkadza mu to jednak wspinać się na piedestał swej mądrości i pouczać nas maluczkich na temat zawiłych meandrów procesu dziejowego. „Próby przedstawienia Sowietów jako »wyzwolicieli« to antypolskie brednie” – ekscytował się poseł. Rzecz jasna poseł nie wiedział, albo nie chciał wiedzieć, że takie „antypolskie brednie” głosili przez całe dekady czołowi przedstawiciele naszego narodu na czele z Janem Pawłem II.

Dziwnym trafem wśród zbrodni czerwonoarmistów lider ruchu narodowo-troglodyckiego nie wymienił zdobycia przez nich Zgorzelca i przyłączenia tego miasta do Polski. Tymczasem obok licznych korzyści akurat ten fakt pociągnął za sobą mroczną kartę. Mianowicie dzięki temu w Zgorzelcu urodził się inkryminowany parlamentarzysta, który tak hojnie dzieli się z nami perłami swych przemysłów.

To jednak nie koniec walki z wrażym Moskałem, który nęka naszych ukraińskich braci. Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami Rzeczypospolitej Polskiej, działająca przy Głównym Geodecie Kraju zdecydowała: Kaliningrad to Królewiec, a obwód Kaliningradzki to Królewiecki. Członkowie komisji uznali, że Kalinin to zbrodniarz katyński a „obecna rosyjska nazwa tego miasta jest sztucznym chrztem niezwiązanym ani z miastem, ani z regionem”.

Abstrahując od kwestii historycznych, zwracam uwagę na użycie słowa „chrzest”, którego podstawowe i pierwotne znaczenie sytuuje je w aparacie pojęciowym właściwym raczej teologii niż

kartografii, mówi to wiele o stanie umysłów twórców omawianej koncepcji. Co ciekawe oburzenia komisji nie budzi używanie kuriozalnej nazwy Iwano-Frankowsk, którą to „ochrzczone” (by pozostać we właściwej poetyce) polski Stanisławów.

Te wszystkie ekscytujące wydarzenia spotkały nas zaledwie od poniedziałku do środy. Zatem możemy z pełnym spokojem przeświadczeniem czekać na kolejne doniesienia z wewnętrznego frontu walk. Szczęśliwy to, kraj, który nie ma prawdziwych trosk, musi więc sobie takowe stwarzać sam. Niestety dla nas, otacza nas rzeczywisty świat. Pełen rzeczywistych problemów, pułapek i zagrożeń. W które niechybnie się wpakujemy, gdyż nawet sprzyjające głupcom szczęście prędzej czy później się kończy.

Autorstwo: Przemysław Piasta

Źródło: MyslPolska.info